



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Chrystus Zmartwychwstał! Alleluja! Nas, chrześcijan, powinna rozpierać radość. Jezus pokonał śmierć. Jak ten fakt wpływa na nasze życie? Czy doświadczamy Bożego działania w naszej codzienności? Tak – jeśli pozwolimy, by Jezus prawdziwie dla nas zmartwychwstał. Czy to możliwe? – Możliwe! – odpowiada rodzina Anety i Andrzeja Piotrowskich, o których piszemy w tym numerze GN. Radości, jaka staje się udziałem człowieka, który spotkał Zmartwychwstałego, nie da się z niczym porównać. Takiej właśnie wielkiej radości życzymy naszym Czytelnikom.



Świąteczny numer zamykaliśmy pospiesznie. W atmosferze czwartej rocznicy śmierci Jana Pawła II, w ostatnich dniach wielkopostnych rekolekcji, gdzieś **między liturgicznym skupieniem a zgiełkiem ulic i miejsc handlu.**

Dziennikarz nie ma łatwego życia, ciągle trzymając rękę na pulsie wydarzeń, które ani na chwilę nie pozwalają odpocząć. Z drugiej strony ostatnie dni Wielkiego Postu wręcz zmuszają do milczenia, zadumy i modlitwy. Myślałem o tym, przerzucając strony gazet i przeglądając Internet. Moją uwagę przykuł artykuł z lubelskiego „Kurier”, opisujący młodzieżowe akcje związane z czwartą rocznicą śmierci Jana Pawła II. Rzetelny, ciekawy tekst,



KATARZYNA ARTYMIAK

**Ks. prof. Stanisław Wilk.
Od lat w drugi dzień Świąt
Wielkiej Nocy w kościołach
czytany jest list rektora KUL**

dobrze zdjęcia. Zmroziły mnie natomiast komentarze internautów. A to, że pokolenie JP2 to fikcja, że dla

młodych ważniejsza empetrójka od jotpedwójki, a że marsze pamięci jak pochody pierwszomajowe itd., itp. W marszu pamięci i solidarności przeszli ci, dla których życie i myśl Jana Pawła II nie są tylko sloganem, zakładką czy „złotą myślą” na okolicznościową akademię. Młodzi od „Ducha” żyją tym, czego uczył ich Papież, którego wielu z nich przecież ledwo zdążyło poznać. Skąd zatem tyle słownej agresji, złośliwych komentarzy? Odpowiedź znalazłem w wielkanocnym orędziu rektora KUL. „Codziennosc bezustannie stawia nas w sytuacji wyboru między prawdą a kłamstwem” – pisze ks. prof. Stanisław Wilk. Cytując papieskie słowa, zaznaczył, że „nowy człowiek” idący za Zmartwychwstałym „ma prawo obywatelstwa w świecie, w Europie dzięki nadziei, która ma w sobie światło mocniejsze od ciemności”. W imieniu całej redakcji życzę Czytelnikom lubelskiego „Gościa” wiernego trwania przy Zmartwychwstałej Nadziei.

Ks. Krzysztof Podstawka

Malowane, skrobane, wyklejane...



AGNIESZKA GIEROBA

Sposobów na przygotowanie pięknych pisanek jest wiele. Każdy niemal z regionów Polski ma swoje własne sposoby na wielkanocne jaja. Nie liczy się jednak sposób, ale efekt. Najlepiej, żeby były kolorowe, albo ze wzorkami, albo w „koszulkach” – na przykład z włóczki. Przed świętami Wielkiej Nocy odbył się w Lublinie wielki kiermasz, na którym można było kupić prawdziwe arcydzieła „pisanekowe”. Nie ma to jednak jak własna domowa produkcja, najlepiej w rodzinnym gronie. I choć może nasze domowe pisanki nie będą dziełami sztuki, to z pewnością ich wykonanie przyniesie dużo więcej satysfakcji niż zakupienie nawet najpiękniejszego jaja.

WIELKA SOBOTA. Własnoręcznie wykonane pisanki przynioszą wiele radości i satysfakcji

Rusza remont



Kościół Ducha Świętego zaczyna wielki remont

KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO DUCHA. Rusza remont kościoła pod wezwaniem Ducha Świętego w Lublinie. To jedna z najstarszych lubelskich świątyń – miejsce spotkań młodzieży i wolontariuszy. Do tej pory odrestaurowano fasady świątyni, teraz swój blask odzyska wnętrze. Renowacja odbędzie się etapami, już w kwietniu ruszają prace

konserwatorskie, które obejmą północną nawę kościoła. Fachowcy zajmą się poprawą stanu technicznego zabytku i przywrócą mu pierwotne właściwości. Kompleksowa konserwacja obejmie znajdujące się już w bardzo złym stanie oryginalne wyprawy i sztukaterie z okresu renesansu lubelskiego i baroku. Prace będą obejmować usunięcie wtórnych nawarstwień i wydobycie oryginałów, dzięki którym świątynia odzyska swój pierwotny, uwzględniający historię wystrój. Prace mają zakończyć się w ciągu 10 lat, czyli przed jubileuszem 600-lecia kościoła. – Chcemy być jak nowi, kiedy zaczniemy świętować nasz jubileusz – mówi ks. Mieczysław Puzewicz, rektor kościoła Ducha Świętego.

Sztuki nam trzeba

DZIEŃ TEATRU. Po raz 48. odbył się Międzynarodowy Dzień Teatru. Jego obchody zgromadziły w Sali Kolumnowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego aktorów, widzów i przedstawicieli władz samorządowych. Najbardziej zasłużeni artyści lubelskich scen zawodowych i amatorskiego ruchu teatralnego zostali uhonorowani medalem, odznakami, nagrodami, listami gratulacyjnymi i dyplomami uznania. Uczestnicy spotkania wysłuchali orędzia napisanego przez Ludwika Flaszena do ludzi kultury z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. Lubelski Oddział Związku Artystów Scen Polskich przyznał



Aktorzy z Teatru Osterwy. Dobra sztuka przyciąga wielu widzów

prestżową nagrodę Złota Maska. Otrzymał ją Włodzimierz Wiśniewski. Widzowie, którzy dziękowali lubelskim aktorom za dostarczanie licznych wrażeń i wzruszeń, podkreślali, że dobrej sztuki nam trzeba.

Święto młodych



Wyjście z palmą na ulice to świadectwo wiary

NIEDZIELA PALMOWA. W Lublinie na placu Litewskim rozpoczęły

się główne uroczystości Niedzieli Palmowej. Po poświęceniu palm kolorowy orszak ruszył do archikatedry lubelskiej na uroczystą Eucharystię, której przewodniczył metropolita lubelski abp Józef Życiński. Święto młodych, które przypada tego dnia, zgromadziło na wspólnej modlitwie młodzież z całej archidiecezji. „Teraz pora na nas” młodzi powtarzali słowa, które towarzyszą im od pamiętnych marszów czuwania i modlitwy w czasie śmierci Jana Pawła II.

Miejska rocznica

KRASNYSTAW. Mieszkańcy wraz z władzami miejskimi wyszli na ulice, by wspólnie uczestniczyć w happeningu historycznym zorganizowanym z okazji 615. rocznicy nadania praw miejskich oraz by powitać wiosnę. Wiosna w tym roku się spóźniła, więc i powitanie przesunięto na 31

marca. Happening przygotowały Miejska Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie, Krasnostawski Dom Kultury, Zespół Szkół nr 1 oraz krasnostawskie przedszkola. Uroczystość odczytano dokument nadający prawa miejskie, a chętni mogli zmierzyć się w konkursie wiedzy o Krasnymstawie.

Nowość wydawnicza

GAUDIUM. Wydawnictwo archidiecezji lubelskiej proponuje refleksję „...o darach Ducha Świętego” autorstwa ks. Szubartowskiego. – Medytacje są zarówno intelektualnym, mądrościowym, wnikiwym w tajemnicę wiary, jak i osobistym ich przeżyciem, realizacją życiową ich mocy i piękna. Mówią one o żarliwym poznawaniu Boga i doznawaniu



Jego Miłości, przenikającej życie i świat – zaznacza ks. Czesław Bartnik we wstępie do publikacji. Świadczą one, że Duch Święty obdarza umysł, wolę i cały świat osobowy człowieka niewypowiedzianymi darami, które przemieniają życie doczesne w nadprzyrodzoną komunie z Trójcą Świętą, czyniąc je czymś pięknym i wspólnym.

Zdolna młodzież

KRAŚNIK. Młodzi krańciczanie otrzymali stypendia za wybitne osiągnięcia w nauce, sporcie i kulturze. Listy gratulacyjne otrzymali także ich rodzice. Wyróżnienie z rąk lubelskiego kuratora oświaty, burmistrza miasta i jego zastępcy odebrało 24 laureatów

w dziedzinie sportu, 29 w dziedzinie nauki oraz 3 stypendystki wyróżniające się aktywnością kulturalną. Stypendia naukowe zostały przyznane za I semestr roku szkolnego 2008/09, a sportowe i kulturalne za II półrocze 2008 r.

Europejski burmistrz

BYCHAWA. Redakcja miesięcznika „Monitor Unii Europejskiej” oraz Kapituła Tytułu Europejczyk Roku od kilku lat przyznają wybitnym przedstawicielom środowisk naukowych, politykom, działaczom samorządowym, dziennikarzom, ludziom kultury, przedsiębiorcom honorowe tytuły Europejczyka Roku. W tym roku kapituła wytypowała burmistrza Bychawy Andrzeja Sobaszka do tytułu Europejczyka Roku 2008, który zajął II miejsce w kategorii gospodarz gminy, miasta, regionu. Tym samym burmistrz znalazł się w znakomitym gronie: tytułami Europejczyka roku 2008 wyróżnieni zostali również prof. Jerzy Buzek – w kategorii

polityk, prof. Jadwiga Staniszkis – w kategorii uczony, Jędrzej Wittchen – w kategorii przedsiębiorca, Jacek Żakowski – w kategorii dziennikarz, Jerzy Stuhr – w kategorii człowiek kultury, Ewa Błaszczuk – w kategorii społecznik, Rafał Dutkiewicz – w kategorii działalność publiczna i zawodowa.

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAXS 081 534 61 36
REDAGUJA: ks. Krzysztof Podstawka
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Życzenia metropolity lubelskiego

Nowa nadzieja

...Poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. (Łk 24, 1)

Drodzy Czytelnicy „Gościa Niedzielnego”!

W rozważaniu Męki Jezusa dochodzimy do opisu wiernych niewiast, które pośpieszyły do grobu wczesnym rankiem, zabierając ze sobą wonne olejki. Realne są więc nie tylko cierpienie i zrada, lecz również świadectwo solidarnej wrażliwości symbolizowanej przez wonności niesione do grobu Jezusa. Trzeba dostrzegać duchowe piękno tej postawy wówczas, gdy w otaczającym nas świecie zdaje się dominować mrok, zło i grzech. Trzeba je zauważać, tym bardziej że wiernie niewiasty – jak to opisał św. Łukasz – przyszły do grobu „bezzadne i ... przestraszone” (Łk 24,4).

Nieraz w życiu stajemy bezsilni i pełni lęków. Wydaje się

nam, że zło triumfuje w walce z dobrem i że nie jesteśmy w stanie skutecznie przeciwstawić się narastaniu przemocy i kłamstwa. Tymczasem źródłem optymizmu może być dla nas świadectwo wiernych kobiet spieszących do Jezusa w poranek wielkanocny. Niechaj ich przykład uskrzydla nas wszystkich, pomagając przezwyciężyć zniechęcenie i pesymizm. Niechaj w godzinie mroku

z m a r t w y c h - wstały Jezus ukaże nam światło nowej nadziei. Nasze wrażliwe serca niech zaś złożą Mu w darze olejek codziennej wierności, wnoszący duchowe piękno w dziedzinę naszych codziennych

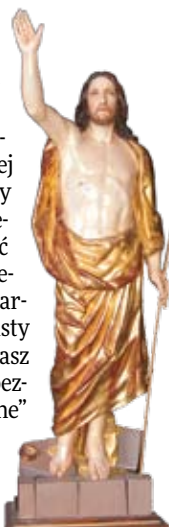
trosk i niepokojów.

Błogosławie Was wszystkich na głębokie przeżycie nowej nadziei niesionej przez zmartwychwstałego Zbawcę.

Wasz Pasterz

+ Józef Zylicz

Wielkanoc 2009



Dla Polaków ze Wschodu możliwość uczestnictwa w świątach Wielkiej Nocy w Polsce jest przedśmiankiem nieba

X Pielgrzymka Polaków ze Wschodu

Prawie jak w niebie

Już po raz dziesiąty, dzięki ludziom o wielkich sercach, **Polacy ze Wschodu spędzą Wielkanoc w Lublinie.**

Dla wielu z nich to spełnienie największego marzenia. O tym, by odwiedzić ojczystą ziemię, myśleli od dawna, jednak nie było takich możliwości. Gdyby nie polskie rodziny, które zdecydowały się przyjąć ich pod swój dach, marzenia wciąż byłyby niezrealizowane. – Zobaczyć polską ziemię przed śmiercią to jakby zobaczyć kawałek nieba. W dodatku spędzić tu święta Wielkiej Nocy, których u nas, w krajach byłego

ZSRR, nie obchodzi się niemal, to marzenie spełnione podwójnie – mówiła Anna Kiryłło.

Przyjechali z Irkucka, Omska, Krasnojarska, z okolic Moskwy oraz z Kazachstanu. Podczas pobytu w ojczyźnie przodków odwiedzą m.in. Częstochowę i Warszawę. W każdym miejscu zaplanowane są spotkania z władzami oraz zwiedzanie miasta. W stolicy odbędzie się spotkanie z prezydentem Lechem Kaczyńskim.

– To, co tutaj zobaczymy, musi nam starczyć na zawsze. Do tej pory Polska była tylko krajem moich przodków, czyli zarazem miejscem bardzo bliskim i dalekim, bo nieznanym z doświadczenia. Teraz rozumiem moją matkę, która tęskniła do Polski bezustannie – opowiada pani Anna.

jak

Caritas

Chleb dobroci

Dzielić się chlebem z potrzebującymi to jeden z obowiązków chrześcijanina. Przed Wielkanocą Kościół zachęca do tego uczynku miłosierdzia.

Po raz 10. lubelska Caritas zorganizowała akcję charytatywną pod nazwą „Chleb dobroci”. – Jest to inicjatywa wypływająca

z atmosfery Wielkiego Czwartku. „Bierście i jedzcie... To czynicie na Moją pamiątkę” – powiedział Chrystus w Wieczerniku. W sensie dosłownym wyznawcy Chrystusa mają powtarzać sakramentalny znak „Jamania Chleba”. Odprawiając Mszę św.,



ale idąc dalej, powinni codziennym chlebem dzielić się z głodnymi – mówi ks. Andrzej Głós, dyrektor Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

Lubelska Caritas przygotowała w tym roku ponad 40 tys. „Chlebków dobroci”. Poświęcony w Wielką Sobotę mały bochenek

chleba jest znakiem chrześcijańskiego miłosierdzia, wyrazem wielkanocnej solidarności z potrzebującymi. Pozyskane w ramach tego dzieła środki finansowe przeznaczone zostaną na różne formy wsparcia osób potrzebujących, m.in. rodzin wielodzietnych, ofiar ekonomicznego kryzysu, bezrobotnych. **gap**

Rocznica śmierci Jana Pawła II

Obiecujemy poprawę

Nie było takiej parafii, w której nie modlono by się w intencji Jana Pawła II i zarazem za jego wstawiennictwem. **Sposobów na wyrażenie pamięci o Papieżu Polaku było wiele.**

Chełm, Puławy, Piaski, Lubartów, Krasnystaw, Kraśnik, Lublin, Nałęczów. Wszędzie powtarzało się jedno zdanie: chcemy o Janie Pawle II pamiętać i realizować jego nauczanie w codziennym życiu. Minał chyba czas stawiania kolejnych pomników Papieżowi Polakowi. Teraz jest czas na konkretne działania. – Właśnie tego dnia, w rocznicę przejścia do domu Ojca Jana Pawła II chcieliśmy zwrócić uwagę na problemy dzisiejszego świata, o których za życia mówił Papież. Dlatego przez cały dzień z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży ruszały grupy młodych ludzi, by na ulicach Lublina przypominać o tym, co ważne – mówią wolontariusze z CDM. Tak też na lubelskim deptaku pojawiły się kobiety w bieli, które były wyrazem solidarności z kobietami kubańskimi, wyszedł marsz obrońców życia, prowadząc puste wózki dziecięce na znak sprzeciwu wobec aborcji, nie zabrakło także happeningu zwracającego uwagę na problemy Afryki, Białorusi i Gruzji. Wieczorem spod lubelskiej katedry wyruszył marsz w kierunku Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod pomnik Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia, gdzie młodzieńcy obiecali raz jeszcze, że zrobią wszystko, by Jan Paweł II mógł być z nich dumny. Tyle Lublin.

W Piaskach wczesnym rankiem pod zespołem szkół zebrało się ponad 200 osób. To głównie uczniowie liceum i gimnazjaliści



AGNIESZKA GIEROBA

Ratusz miejski. Jan Paweł II jest honorowym obywatelem Lublina

przygotowujący się do sakramentu bierzmowania. Ostatnie sprawdzanie, czy wszystko wzięte i w drogę! Przed nimi 15 km marszu. – Postanowiliśmy w rocznicę papieskiej śmierci udać się z pielgrzymką do kościoła św. Pawła w Częstoborowicach. To jedyny kościół w naszym dekanacie, w którym z okazji obchodzonego Roku św. Pawła można uzyskać odpust. Tam właśnie chcemy powierzać Panu Bogu nasze sprawy, modlić się o szybką beatyfikację Jana Pawła II i za jego wstawiennictwem prosić o pomoc w rozwiązaniu różnych problemów, bo przecież każdy jakieś ma – mówili księża Emil Kancir i Jarosław Kozak z Piask.



AGNIESZKA GIEROBA

Młodzież z Piasków uczciła rocznicę śmierci Jana Pawła II, wyruszając na pielgrzymkę do Częstoborowic

Setki osób zebrały się także w Chełmie, Puławach, Nałęczowie i wielu innych miejscowościach. W Lubartowie zorganizowano akcję krwiodawstwa i wielki koncert. – Oddając krew, ratujemy czyjeś życie. To tak niewiele wysiłku z naszej strony, więc nie możemy być obojętni – mówili krwiodawcy z Lubartowa.

Rocznica papieskiej śmierci to dobry czas na rachunek sumienia – uważa Ania Kowalik z Chełma. Już tyle razy przy różnych papieskich i nie tylko rocznicach obiecywaliśmy sobie, że weźmiemy się za siebie, że poczytamy papieskie encykliki, że będziemy świadkami Chrystusa. Czy te obietnice mają pokrycie w rzeczywistości?

To prawda, że lubimy się wzruszać i łatwiej nam przy takich okazjach, jak rocznica śmierci Jana Pawła II podejmować jakieś wielkie postanowienia, ale potem szybko o nich zapominamy. Może tym razem w końcu będzie inaczej?

Magda Szadkowska



KATARZYNA ARTYMIAK

GOŚĆ NIEDZIELNY 12 KWIEŚNIA 2009

Na dziecińcu KUL zakończył się marsz pamięci, który przeszedł ulicami Lublina

Krakowskie Przedmieście. O problemach Afryki przypominali wolontariusze na lubelskim deptaku

AGNIESZKA GIEROBA



Powołania kapłańskie

Ksiądz – człowiek szczęśliwy

O kapłańskich powołaniach, oczekiwaniach wiernych w stosunku do księży i o formacji kleryków z **ks. Markiem Szymańskim**, członkiem Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań przy KEP oraz prefektem w lubelskim seminarium duchownym, rozmawia Agnieszka Gieroba.

AGNIESZKA GIEROBA: Statystyki mówią o spadku powołań kapłańskich w Polsce; czy naszą archidiecezję też dotyka kryzys powołań?

KS. MAREK SZYMAŃSKI: – Też, choć od lat archidiecezja lubelska zajmuje 4. lub 5. miejsce pod względem liczby powołań w Polsce. Przewodzi w tym diecezja tarnowska, ale Lublin jest i tak w czołówce. Czwarte miejsce na liście ponad 40 seminarium to niezły wynik. Nie zmienia to jednak faktu, że od kilku lat liczba wступujących do seminarium maleje. W tym roku akademickim w diecezjalnych seminarium w Polsce jest 4028 kleryków, to nawet 25 proc. mniej niż w roku 2006/2007.

Jakie są przyczyny spadku powołań?

– Z pewnością jest ich kilka, począwszy od niżu demograficznego, mniej ludzi zdaje maturę, więc i mniej wybiera seminarium, przez emigrację, która wielu młodych



zaprowadziła gdzieś na obczyznę, a skończywszy na pewnej oschłości duchowej. Liczba powołań wzrosła podczas pontyfikatu Jana Pawła II. Po każdej pielgrzymce Papieża do Polski następowało coś w rodzaju wysypu powołań, teraz tego zabrakło. Nasza diecezja jednak nie może narzekać, choć oczywiście cieszyłoby nas, gdyby liczba powołań rosła. Lublin, związany ze środowiskiem KUL, wciąż przyciąga młodych ludzi z całej Polski, także tych, którzy odkrywają swoje powołanie. Myślę, że o naszej diecezji można w ogóle powiedzieć, że zamieszkuje tu lud pobożny i wartości chrześcijańskie są po prostu przekazywane kolejnym pokoleniom w rodzinach.

Jakimi kapłanami chcą być klerycy wступający do seminarium?

– Na pewno dobrymi i szczęśliwymi. Formacja seminaryjna oczyszcza motywację, z jakimi młodzi zgłaszają się do nas. Każdy człowiek chce być szczęśliwy, ksiądz też. Jeśli w seminarium utwierdzi się, że Chrystus jest jego drogą i szczęściem, będzie dobrym księdzem. Są jednak i takie przypadki, że klerycy weryfikują swoje powołanie, czując, że kapłaństwo nie da im szczęścia. Wtedy odchodzą, i to dobry znak, potwierdzający odpowiedzialne patrzenie na posługę kapłańską w Kościele.

Większość wiernych oczekuje, by ksiądz był postacią wyraźną, oddaną Panu Bogu i ludziom. Czy seminarium przygotowuje do tego kleryków?

– Jeśli ktoś myśli, że formacja w seminarium polega na odizolowaniu kleryków od świata,



Liczba powołań w archidiecezji lubelskiej od lat utrzymuje się na dosyć wysokim poziomie

to jest w błędzie. To nie tylko studia teologiczne i modlitwa, to także zaangażowanie w różne wspólnoty, posługa w szpitalach, hospicjach, na koloniach dla dzieci, praktyki

w parafiach. Chcemy, by młody ksiądz był osadzony w realiach codziennego życia, tak by mógł na różnych polach służyć ludziom, do których zostanie posłany. ■

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI to wiele możliwości przykłady:

1000 zł kwota pożyczki

19 zł

miesięczna rata

okres 96 mies. RRSO 19,74%

1000 zł kwota pożyczki

34 zł

miesięczna rata

okres 36 mies. RRSO 17,37%

1000 zł kwota pożyczki

87 zł

miesięczna rata

okres 12 mies. RRSO 19,32%

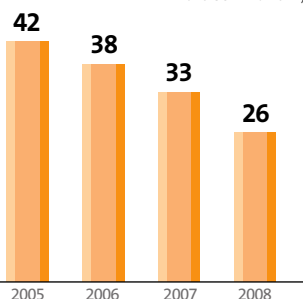
JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Wallenroda 4 C, tel. 0-81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, **FINANSOWA GOSPODA** - ul. 1 Maja 42, tel. 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Armeystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

Liczba powołań w lubelskim seminarium

(Liczba kleryków na pierwszym roku seminarium)



Spotkaliśmy Jezusa zmarłychwstałe

**NA NAWRÓCENIE
NIGDY
NIE JEST ZA PÓZNO.**

Gdyby nie spotkali Jezusa, nie byłoby ich małżeństwa. Rozsypałaby się rodzina, praca nie przynosiłaby satysfakcji, a oni sami byłiby życiowymi rozbitkami. Stało się jednak inaczej. I choć mówią o sobie, że bardzo daleko im do ideału, **nieustannie doświadczają działania Pana Boga w ich życiu.**

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedzielny.pl

Telefon do Andrzeja dostaje od jednego z ojców kapucynów. Dzwonię i mówię, że szukam normalnej rodziny, która doświadczyła w swoim życiu, że Jezus



Aneta i Andrzej Piotrowscy z dziećmi. – Odkąd spotkaliśmy Jezusa, nasza rodzina zaczęła nowe życie – mówią

prawdźwie zmarłychwstał. Niech pani przyjedzie – mówi bez wahania Andrzej. Tłumaczy dokładnie, jak trafić do ich domu w Strzeszkowicach. Trafiam bez problemu. Drzwi otwiera Aneta, żona Andrzeja. Drobna, szczupła, z wesołymi ognikami w oczach – mama Weroniki i Konrada. W zielonym kubku dostaję herbatę. Zasiadamy przy wielkim rodzinnym stole. Weronika ze smakiem zajada rosół, a Konrad chwali się dyplomem przyniesionym z przedszkola – nagrodą za udział w konkursie plastycznym. Normalna rodzina. Dom, szkoła, przedszkole, własna firma. – Zdarza się, że nie jest łatwo. Diabeł potrafi nieźle namieszać. Odkąd jednak zaprosiliśmy Pana Boga do naszego życia, nabrało ono zupełnie nowych kształtów – mówią Aneta

i Andrzej Piotrowscy, zaczynając swoją opowieść.

Na krawędzi

Ich małżeństwo balansowało właściwie na krawędzi. Ciągłe kłótnie, pretensje, brak zrozumienia. Niewiele już brakowało do tego, by się rozstali. Wtedy brat Anety namówił ich, by przyszli na katechezy prowadzone przez wspólnoty neokatechumenalne. – Ja nie chciałem. Zresztą nigdy jakoś nie byliśmy szczególnie wierzący. Niby katolicy, ale jacyś tacy od święta, a nawet i to nie. Do kościoła chodziliśmy na śluby, chrzty i pogrzeby. A tu nagle mam chodzić na jakieś spotkania. Żeby to jeszcze pół godzinki i z głowy,

a to wymagało czasu. Myślałem: ja czasu nie mam. No i była jeszcze potężna konkurencja – spotkania odbywały się w środy, czyli wtedy, kiedy najlepsze mecze w telewizji – opowiada Andrzej. Jednak za wygraną nie dawała Aneta. To ona pierwsza poszła na katechezy. – Zaczęły otwierać mi się oczy. Zdałam sobie sprawę, że jestem odpowiedzialna za to, że wali się nasze małżeństwo, nie potrafiłam naprawdę kochać swojego męża, żyłam problemami moich rodziców i odkąd urodziłam Weronikę, mąż poszedł w odstawkę. Ta świadomość zmieniła nasze relacje – opowiada Aneta. W końcu Andrzej dał się namówić. – W naszym małżeństwie Jezus prawdziwie zmarłychwstał

sa ego!

– mówią. To, czego wspólnie doświadczają we wspólnocie, jest wielkim darem.

Pod górę z Panem Bogiem

Wszystko wymagało czasu. – Nasze życie zaczęło się zmieniać. My stawaliśmy się sobie znowu coraz bliżsi, poważnie zaprosiliśmy Pana Boga, niech działa w naszym życiu. Wtedy po ludzku można powiedzieć, że zaczęła się kolejna droga pod górę, ale my czuliśmy się bezpieczni – opowiadają. Zmieniła się zupełnie ich hierarchia wartości. Andrzej zamiast iść z kolegami na piwo, wolał wracać do domu. Przestał godzić się też na drobne przekręty w firmie. Zaczęło się wyśmiewanie, pokazywanie palcami. W końcu jakoś koledzy dali spokój. – Tak się złożyło, że kiedy zostałem zaakceptowany w „nowej formie”, postanowiłem zmienić pracę. Zostałem taksówkarzem i tu znowu było pod górę – opowiada. – Moi nowi

koledzy mieli umowę z domami publicznymi w Lublinie, że dowozili tam klientów i potem ich rozwozili po mieście. To był niezły zarobek. W jedną noc można było zarobić tyle, ile normalnie przez tydzień. Ja powiedziałem, że nie będę tego robił. Koledzy nie mogli się nadziwić, że rezygnuję z takich pieniędzy.

Nie dał mi zginąć

Wtedy Andrzej doświadczył, jak Pan Bóg troszczy się o niego. Jakoś zaczęło się tak trafiać, że miał samych klientów głęboko związanych z Kościołem. – Poznawaliśmy się po tym, że u mnie w taksówce często leciały jakieś kasety z pieśniami neokatechumenalnymi. Klient wsiada, a tu „Alleluja” słychać z głośników. Zaczynaliśmy rozmowę i okazywało się, że to ktoś „swoj”. Tacy klienci zaczęli polecać mnie sobie. Zdarzało się tak, że ktoś dzwonił po taksówkę i prosił dyspozytorkę, żebym to ja przyjechał – opowiada. Ta namacalna troska, jaką Pan Bóg ich otoczył, ośmieliła Piotrowskich do założenia własnej firmy i budowy domu. – To był skok na głęboką wodę. Nie mieliśmy pieniędzy. Po ludzku porywaliliśmy się z motyką na słońce. Od dawna jednak modliliśmy się o rozeznanie, co robić. Postanowiliśmy zawierzyć budowę Panu Bogu i wzięliśmy się do dzieła – opowiadają. Dziś mają swój pełen ciepła dom, wiedzą jednak, że to żadna ich zasługa. – Ten dom budował z nami Pan Bóg. Nigdy nie mieliśmy na zapas pieniędzy. Kiedy przychodził termin płatności za jakąś część budowy, dokładnie w ten dzień pojawiały się na naszym koncie pieniądze. Znajdował się jakiś klient, który dawał naszej firmie zlecenie na taką kwotę jak nasz rachunek, np. za cegłę, dachówkę czy wykonanie jakichś prac budowlanych. Wybudowaliśmy dom i skończyły się takie niesamowite zlecenia. To kolejny znak, że Pan Bóg brał udział w naszej budowie – mówią.

Modlitwa i przebaczenie

– Dając to świadectwo, chcemy podkreślić jedno – daleko nam do doskonałości. Jesteśmy wielkimi grzesznikami i często nasze starania, by być lepszymi, nie przynoszą rezultatu. Przed nami długa droga nawracania się. Dalej się kłócimy, mamy swoje kłopoty. To,



Wyjazd ewangelizacyjny do Loreto. Tu całą rodziną Piotrowscy dawali świadectwo wiary

co zmieniło się w naszym życiu, odkąd jesteśmy na Drodze, można zamknąć w dwóch słowach: modlitwa i przebaczenie – mówią. – Nawet po największej kłótni nie kończymy dnia w gniewie. Wspólnie modlimy się całą rodziną, często ucząc się prostoty modlitwy od naszych dzieci. Doświadczamy też wielkiej mocy modlitwy całej wspólnoty. Zdarza się, że kiedy jest nam szczególnie trudno się dogadać, nagle przychodzi przełom. Potem dowiadujemy się, że nasza wspólnota tego dnia modliła się za nas. Co tu więcej dodawać?

Szczególnej mocy modlitwy doświadczyli też, kiedy urodził się Konrad. W Wigilię Paschalną miał być jego chrzest, co jest zwyczajem wspólnot neokatechumenalnych. Niestety, dziecko kilka dni wcześniej wyładowało w szpitalu z gorączką sięgającą 40 stopni. Stan był poważny. Pomimo to rodzice zdecydowali, że ochrzczą Konrada tego dnia. – Szpital huczał, że jestem nieodpowiedzialną

matką, że chcę zabrać na chrzest moje dziecko. Nie wiedziałam, co robić. Wtedy jedna z pielęgniarek powiedziała, że nie widziała jeszcze przypadku, by zaszkodziła dziecku woda święcona. Zabrałmi więc Konrada na liturgię, gdzie modliła się cała wspólnota i gdzie został ochrzczony. Nasze zdumienie nie miało granic, kiedy okazało się, że zaraz po chrzcie gorączka spadła i dziecko wróciło do zdrowia. Nie mamy wątpliwości, że moc modlitwy jest wielka – dają świadectwo Aneta i Andrzej.

Na nasze spotkanie umawiamy się tuż przed Wielkanocą, do której oni już od dawna się przygotowują. – Pan zmartwychwstał w naszym życiu, nie kiedyś, gdzieś, daleko, ale tu i teraz! Będziemy czuwać i świętować całą noc do niedzielnego poranka. A potem z radością i gitarami wrócimy do domu – opowiadają. Ich rodzina i przyjaciele wiedzą, że nie ma co do nich dzwonić do południa, bo właśnie odspiają świętowanie najważniejszej nocy w roku. Nocy, w której Jezus pokonał śmierć. ■



Weronika. Dzięki niej cała rodzina jest rozśpiewana



Najmłodszy w rodzinie, ale to od niego inni uczą się prostoty na modlitwie

Likwidacja żydowskiego sierocińca

Ocalona pamięć

Okiem **wikarego**



felieton

KS. ADAM JASZCZ

wikariusz parafii
św. Michała Archanioła w Lublinie

Świat po przejściach

Wiele osób uważa, że felieton jest specyficznym rodzajem publicystyki, mającym na celu rozbawienie czytelnika. Pewnie po części tak jest, aczkolwiek tak naprawdę jest to cel poboczny. Felieton wyszukuje w otaczającej nas rzeczywistości wszelkie absurdy i paradoksy. Piętnuje niesprawiedliwość, sięgając po subiektywizm, ironię czy wyolbrzymienie pewnych kwestii. Na pierwszy rzut oka autor felietonu prowadzi śledztwo, dlaczego w fontannie pływa kłapek i kto podeptał kwiatki przed ratuszem. Jednak zawsze jest drugie dno: wołanie o sprawiedliwość, np. w takiej czy innej instytucji. Chociażby na przykład niekompetentnym urzędnikom, wykpionym w filmie Barei „Poszukiwany, poszukiwana”. Dyrektor, grany przez nieodżałowanego Jerzego Dobrowolskiego, kierował komórką zajmującą się planowaniem przestrzeni. W czasie jednej z narad chciał na makiecie ukazującej nowe osiedle przenieść drzewo. Gdy okazało się, że w miejscu, w które przeniósł przysłowiową sosenkę, jest jezioro, przeniósł jezioro. Felieton jest więc gatunkiem, który rodzi się ze sprzeciwu, ubolewania nad codziennymi krzyżykami. Taki trochę śmiech przez łzy. Uprawiając ryzykownie felieton pod koloratką, pragnę z racji świąt wielkanocnych życzyć wszystkim Czytelnikom „Gościa” prawdziwej, chrześcijańskiej Paschy. Oby naszym udziałem stało się Przejście: od śmierci do życia, od głupoty do mądrości, od absurdu do rzeczywistości poukładanej, opartej na miłości i prawdzie. Jezus poprzez wydarzenie pustego grobu pokazuje, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój. Także wokół nas, w naszych rodzinach, w mieście i regionie, możemy mocą Jezusa zmartwychwstałego szukać sensu i logiki, domagać się ładu i sprawiedliwości. Niech święta, które przeżywamy, napelnia nasze serca nadzieją na nowy, lepszy świat, zarówno między Brukselą i Turcją, jak i ten między Siedlcami i Zamościem. Chrystus zmartwychwstał, Alleluja! ■



ZDJEŃCJA AGNIESZKA GEROMA

Przechodnie przystawali z ciekawością, pytając, co tu się będzie działo, kiedy przy Grodzkiej 11 zaczęła zbierać się młodzież ze świecami. Okazało się, że dziś już mało kto wie, że z tego miejsca w ostatnią drogę ruszyło **ponad 100 żydowskich dzieci**.

Powstała przed wojną ochronka przy ul. Grodzkiej zajmowała dwupiętrowy budynek. Było tu 9 sypialni, 2 pokoje stołowe, szkoła, sala rekreacyjna, kancelaria, kuchnia, pokój służbowy, kąpielowy, pralnia i ubikacja. Jej główna działalność była nastawiona na całkowite utrzymanie, ubranie i zapewnienie nauki dla pensjonariuszy. Dzieci miały zorganizowaną naukę w szkołach powszechnych i średnich zakładach naukowych. Małe uczęszczały do przedszkola mieszczącego się na miejscu i odbywały tzw. kurs przygotowawczy. Pieczę nad ochronką sprawowała Gmina Wyznaniowa Żydowska. Po wybuchu wojny Niemcy przekazali sierociniec Judenratowi. Żydowskim rodzinom wydawało się, że to jedno z najbezpieczniejszych miejsc dla dzieci, więc kiedy przyszedł głód i strach, wiele rodzin oddawało swoje dzieci do tego sierocińca.

Pierwotnie budynek przeznaczony dla 30 osób musiał pomieścić ponad 100 dzieci. Na wszystko zaczęło brakowało pieniędzy, ale życie jakoś się toczyło.

Mieszkańcy Lublina zebraли się pod budynkiem dawnej ochronki żydowskiej PONIŻEJ: Tablica przy Grodzkiej 11 przypomina, że stąd wyruszyli na śmierć żydowskie dzieci

Pod koniec marca 1942 r. do budynku Judenratu podjechały dwie ciężarówki i samochody osobowe. W nich byli Worthoff, dr Szturm i Knicki, którzy rozkazali wyprowadzić dzieci. Trzymając się pod ręce po dwoje, dzieci opuszczały dom. Niemcy rozdawali cukierki albo kawałki chleba dzieciom, żeby je uspokoić. Kilku Żydów, którzy to obserwowali, płakało. Dzieci z sierocińca zostały załadowane do ciężarówki i wywiezione na południowe peryferie Lublina w pobliżu ulicy Łęczyńskiej. Tu, w przygotowanych grobach, zostały rozstrzelane i pogrzebane. 12-letnia dziewczynka o imieniu Donia ukryła się i udało się jej uciec. Wróciła następnego dnia do getta i dała świadectwo...



Osrodek Brama Grodzka i Teatr NN wraz z uczniami lubelskich szkół uczcili pamięć pomordowanych dzieci, udając się w marszu milczenia na miejsce mordu. – W ten sposób chcemy ocalić pamięć o dzieciach, które tu mieszkały, i o tragicznym końcu żydowskiej ochronki – mówiła Monika Krzykała z Teatru NN.

Na nowym kirkucie w Lublinie przy ul. Walecznych stoi pomnik, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest miejscem, gdzie po ekshumacji złożono ciała dzieci. Na pomniku widnieje hebrajski napis: *Tutaj została pochowana ponad setka naszych dzieci, które w okrutny sposób zostały zabite przez niemieckich morderców. 7 Ijar 5702 roku. Bóg pomści ich krew. Niech ich dusze będą związane z życiem.*

Marta Lipińska